

Cyfrowi giganci nie będą płacić podatków w Polsce

4 września 2019

A jednak wizyta wiceprezydenta USA w Polsce przyniosła coś więcej niż pompatyczne przemówienie na Placu Piłsudskiego. Amerykanie wyrazili już „wdzięczność” prezydentowi Polski za to, że rząd w Warszawie wycofa się z pomysłów opodatkowania cyfrowych gigantów.

Informacja o tym w zasadzie nie została oficjalnie przekazana polskiej opinii publicznej. W odróżnieniu od przemówienia 1 września, szeroko transmitowanego i komentowanego, znalazła się „tylko” na oficjalnej anglojęzycznej witrynie Białego Domu w zbiorze oświadczeń i komentarzy dla prasy, niemal na samym końcu przemowy, jaką Mike Pence skierował do Andrzeja Dudy. Co mówił prezydent Polski, nawet nie odnotowano.

Wiceprezydent USA, po rytualnych zapewnieniach, jakoby Polskę i Amerykę łączyła szczególna przyjaźń, przeszedł do interesów. Mówił o przygotowywanym porozumieniu w sprawach obronności, wspólnych projektach w zakresie energetyki i korzyściach dla gospodarki polskiej i amerykańskiej. A potem wskazał jeden konkretny. „Wiem, że prezydent Trump jest panu wdzięczny za odrzucenie projektów podatku od spółek cyfrowych (digital tax)”.

Czym miał być digital tax? W marcu tego roku premier Mateusz Morawiecki osobiście wskazywał, że w polskim budżecie mógłby znaleźć się każdego roku przynajmniej miliard złotych więcej z podatków od zagranicznych koncernów czerpiących zyski z działalności w internecie, ponad granicami państw. Chodziło głównie o podmioty amerykańskie, monopolistów lub prawie monopolistów w swoich obszarach – Facebooka, Netflix, Google, Spotify. Digital tax miałby być wyliczany na podstawie przychodu danej firmy na terytorium Polski. Stawka? Raczej nie

oszałamiająca – w mediach padały liczby rzędu 3 proc.

Słowa premiera od początku spotykały się z krytyką – komentatorzy pytali, skąd ten miliard złotych, a także wskazywali, że jeśli podatek miałby być faktycznie ściągalny, to powinien być inicjatywą całej Unii Europejskiej. A wśród krajów członkowskich jednego zdania na jego temat nie było, trwały negocjacje. Komisja Europejska była jednak raczej przynajmniej skłonna rozważyć sprawę – przygotowała ramy, w jakich powinien mieścić się digital tax (od 1 do 5 proc.), zaznaczyła, że nie chodzi o opodatkowanie małych firm, ale największych cyfrowych potentatów, z przychodem 750 mln euro w skali globalnej i 50 mln euro w państwach UE.

Oczywiście postawa polskiego rządu nie grzebie jeszcze całej inicjatywy. Zwolennikami opodatkowania władców internetu są nadal Francja i ciągle pozostająca we wspólnocie Wielka Brytania. Wiadomo już jednak, że Warszawa nie pomoże. Sama na tym straci – zyskają tylko „przyjaciele” zza oceanu.

Mimo dość oczywistego przekazu płynącego ze strony Białego Domu przedstawiciele kancelarii polskiego prezydenta nie chcą przyznać się, że na zamówienie Pence’a wycofali się z projektu podatku, nad którym toczyły się prace w ostatnich miesiącach.

„To jest wątek ogólnej pochwały tego, jak w Polsce jest prawidłowo zbudowany system podatkowy, jak nasze obciążenia fiskalne nie hamują możliwości inwestowania” – usiłuje zamydlać sprawę Paweł Mucha z Kancelarii Prezydenta, zapytany o sprawę przez TVN 24.

Celnie komentuje sprawę Lewica Razem oraz jej działacz Maciej Konieczny, jedynka na katowickiej liście Lewicy. „Cyfrowi giganci nie będą płacić podatków w Polsce. PiS po raz kolejny wymięka przed wielkim biznesem. Kiepsko coś idzie to wstawanie z kolan” – pisze polityk.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu